

Miłośnik kaktusów. Wojciech Ćwiertniewicz

„Chcę do nich wrócić?”

Wystawa pt. *Miłośnik kaktusów. Wojciech Ćwiertniewicz* w Biegas Gallery w Warszawie jest pierwszą prezentacją najnowszych figuratywnych kompozycji malarskich artysty, powstałych w 2023 i 2024 roku w pracowni wybitnego polskiego malarza mieszkającego i tworzącego w Krakowie, skonfrontowanych z ich pierwowzorami, namalowanymi przez artystę przed ponad czterdziestoma laty podczas akademickich studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Pośród piętnastu płócien prezentowanych na warszawskiej wystawie, sześć wielkoformatowych akrylowych płócien, nawiązuje wprost do figuratywnych kompozycji malarza, powstałych na początku lat 80. XX wieku, którym towarzyszą martwe natury oraz męski akt z okresu akademickiego, i które to - pojawiają się jako dyskretnie zakomponowane w najnowszych płótnach krakowskiego artysty „fragmenty” nawiązujące do dzieł powstałych przed czterdziestoma laty.

„Zawsze interesowałem się figurą, wydawało się, że abstrakcja to nie jest mój świat, ale w sposób dosyć delikatny dotarłem i do abstrakcji” – mówił Wojciech Ćwiertniewicz w wywiadzie „Artyści Galerii Olympia”, zrealizowanym przez krakowską galerię przy okazji wystawy prac malarza w 2021 roku. Myśl „pomostu” – powrotu do scen z akademickiego - figuratywnego okresu twórczości malarza, po blisko dwudziestoletnich poszukiwaniach formalnych rozwiązań w cyklach kompozycji abstrakcyjnych, „budowanych” od początku lat 90. XX wieku z wykorzystaniem motywu koła, artysta sygnalizował już od 1998 roku, pisząc: „znudzony abstrakcją, (...) cały dzień myślę o obrazach sprzed 15 lat. Chcę do nich wrócić?”. Powrócił: akademickie prace malarskie powstałe w latach 1980–1984, na indywidualnej wystawie pt. *Seledynowy balkon*, zaprezentowała Olimpia Maciejewska w krakowskiej Galerii Olympia w pierwszej połowie 2023 roku.

Rok po krakowskiej wystawie akademickich dzieł malarza, zaprezentowane w Biegas Gallery w marcu 2024 roku płótna Wojciecha Ćwiertniewicza powstałe na przestrzeni ostatnich dwunastu miesięcy, nie pozostawiają już znaku zapytania – o celowość chęci powrotu do figuracji i aktualizacji akademickich motywów w zreinterpretowanych wersjach i ich nowych stylistycznych i znaczeniowych konotacji we współczesnym „dzisiaj”. Sześć najnowszych płócien, które powstały w 2023 i w pierwszych dwóch miesiącach 2024 roku: *Bez*

tytułu (182), 2023; *Bez tytułu (183)*, 2023; *Bez tytułu (184)*, 2023; *Bez tytułu (7)*, 2024; *Bez tytułu (14)*, 2024; *Bez tytułu (22)*, 2024 nawiązuje wprost do kompozycji które Ćwiertniewicz wykonał w okresie studiów na krakowskiej ASP – będąc przede wszystkim pod silnym wrażeniem twórczości Davida Hockneya. W ten sposób, wczesne płótna młodego artysty z Krakowa wpisywały się w nurt silnie obecnego wówczas w malarstwie światowym wczesnych lat 80. XX wieku – a nieobecnego całkowicie w akademickim nauczaniu w Polsce Ludowej - zwrotu (powrotu) wielu artystów w kierunku amerykańskiego i brytyjskiego pop artu z lat 60. XX wieku. Dzieła te w Biegas Galery, zostały zestawione z ośmioma kompozycjami powstałymi w latach 1981, 1983, 1984 oraz pracą olejną na płótnie *Bez tytułu (173)*, która powstała w 1979 roku, a w roku 2014 artysta dokonał jej „przemalowania” – poprzez aplikację abstrakcyjnych kolorowych kół – charakterystycznych dla abstrakcyjnej, ciągle tworzonej serii dzieł krakowskiego malarza,

Fascynacja odważnymi, tak w warstwie malarskiej jak i znaczeniowo-treściowej dziełami Hockneya, stała się powodem poważnego konfliktu przyszłego artysty z jego akademickim mentorem, profesorem Zbylutem Grzywaczem, współzałożycielem grupy Wprost, która po raz pierwszy, programowo przeciwstawiła się panującemu w Polsce „akademizmowi nowoczesności”, sztuce skupionej na samej sobie - otwierając drogę dla nurtu Nowej Figuracji. W wywiadzie udzielonym Radiu Kraków w kwietniu 2023 roku, Wojciech Ćwiertniewicz mówił: „Na studiach wszystko zaczyna się banalnie; bo pilny student, którym byłem, po prostu maluje to - co mu postawią: [najczęściej – przyp. JWS] martwe natury. A że profesor był ambitny, a w zasadzie asystent profesora Zbylut Grzywacz, a ja byłem ambitnym studentem – to po prostu malowałem to co Zbylut Grzywacz ustawił na podium: modelki! – bardzo dużo; martwą naturę! – jeszcze więcej! Ale któregoś dnia wyjechałem na wakacje i w Paryżu spotkałem Dawida Hockneya. No i to zmieniło moje malowanie i stosunki na akademii. To znaczy, przestałem być lubiany przez profesora i to gwałtownie (...). To [malarstwo Hockneya – przyp. JWS] było tak inne od tego, które miałem przy Placu Matejki [w ASP w Krakowie – przyp. JWS], że od razu zwróciło moją uwagę. Poza tym, stało się dla mnie w jednej chwili ‘najbliższe’ – tak to trzeba powiedzieć; bo ‘bliskie’ – to za mało [powiedziane – przyp. JWS] – ‘najbliższe’! – ‘osobiste’!. Kolory (...) – to było uderzające – zdecydowanie! Wiem, że byłem atakowany przez profesor Janinę Kraupe-Świdorską za [chociażby – przyp. JWS] kolor turkusowy, która przecież też go używała – ale inaczej. Bardzo nie lubiła tego u mnie. Kolory uderzały ostro wtedy w profesorów. W kolegów pewnie też (...). Przychodząc na akademię, chciałem nauczyć się wszystkiego – w tym malowania realistycznego. Stąd próba bliższego kontaktu – poddania się wręcz Zbylutowi Grzywaczowi, co on uznał za pewne, stałe

i na zawsze. Tak, że ten nasz konflikt [po moim powrocie z Paryża – przyp. JWS] był bardzo mocny. W którymś momencie – bardzo szybko zresztą (...) to było bardzo niefajne, bo [profesor – przyp. JWS] atakował mnie bardzo brutalnie”.

Rodzaj podwójnego wykluczenia: konflikt z akademickim profesorem oraz decyzja o bojkocie w stanie wojennym (1981-83) państwowych instytucji kultury uwikłanych w mechanizmy reżimu Wojciecha Jaruzelskiego, a w dalszej kolejności wyjazd na Maderę - postawiły wówczas młodego artystę-studenta na pozycji samowykluczeni się z uczestnictwa nie tylko z życia wystawienniczego Krakowa, ale również z krwioobiegu galeryjnego i wystawienniczego w Polsce Ludowej. Chociaż, szybko zauważony - jako malarz wyrazisty i niezwykle utalentowany, w 1986 roku Ćwiertniewicz przyjął zaproszenie na wystawę w Sopocie pt. *Ekspresja lat 80-tych*, na której pokazał obrazy figuratywne utrzymane już w duchu nowej ekspresji; pełne tematyki nawiązującej do tajemniczych ogrodów, bujnej śródziemnomorskiej roślinności i atmosfery gorących nocy. Najbardziej charakterystyczny dla tego okresu cykl dzieł, nasyconych głębokimi zieleniami z kontrastowymi żółcieniami i czerwienią powstał na Maderze w 1986 roku - dwa lata po przełomowym (zapowiadającym nową ekspresję) męskim akrylowym akcie z 1984 roku *Bez tytułu*” (W.K.) obecnym również na warszawskiej wystawie, który Paweł Leszkowicz uważa za „jeden z najbardziej erotycznych portretów męskich w malarstwie polskim!”.

Homoerotyczne obrazy Wojciecha Ćwiertniewicza, inspirowane egzotycznym pejzażem, dziką przyrodą i osobistymi przeżyciami artysty, stały się tematem naukowego opracowania pióra wybitnej historyczki sztuki Anny Markowskiej, która tekstem pt. *Travelling for sustainability. On some paintings from Portugal* - odnoszącym się do cyklu dzieł Ćwiertniewicza powstałych w latach 80. XX wieku, wprowadziła polskiego artystę, jako przedstawiciela pokolenia “Me generation”, w krwioobieg współczesnej sztuki światowej, akcentując wagę jego dokonań twórczych w ramach malarstwa nowej ekspresji w Polsce, które „własne fantazje, mitologie i małe opowieści przeciwstawiało obowiązkom narzucanym im przez historię przez duże ‘H’”.

Cyklem kompozycji malarskich powstałych na Maderze w połowie lat. 80. XX wieku, pt. *Carlos*, pokazanym publicznie po raz pierwszy od wystawy sopockiej w 1986 roku w listopadzie 2023 roku, w szerokim wyborze płócien przesyconych energią pierwotnej siły natury, archaizmu i erotyki, historyk sztuki i kurator Cezary Lisowski, zainaugurował działalność warszawskiej Lisowski Gallery.

„Malarze fantastycznych historii – to nie mój świat”

W najnowszych kompozycjach Ćwiertniewicza, bohaterami zaktualizowanych „opowieści” – nawiązujących do sytuacji i wydarzeń, zatrzymanych w kadrze płócien namalowanych na początku lat 80. XX wieku, są wyłącznie mężczyźni. Nieidealizowani w ich naturalnych sylwetkach, to często przyjaciele i znajomi artysty, ale także nie mający bliższych związków z artystą modele. Namalowani zawsze w pracownianych warunkach – jako studium z natury, w realistycznej konwencji pojmowanej nie jako czyste – perfekcyjne odwzorowanie rzeczywistości, lecz jako pewne (indywidualne i charakterystyczne dla sztuki Ćwiertniewicza) jej odczucie. „Zawsze interesowałem się figurą (...) uważam się za malarza – tylko i wyłącznie. (...) życie jest dosyć banalne i umiejętność pokazania banalności życia – wydaje mi się najważniejszą w sztuce. Malarze fantastycznych historii – to nie mój świat!

Ukończonym w marcu 2024 roku, tuż przez wernisażem wystawy w Biegas Gallery płótnem pt. *Bez tytułu (22)* artysta powrócił do uznawanej przez siebie za pierwszą ważną akademicką – aczkolwiek jak sam wielokrotnie mówił: „banalną” – czyli ”zwyczajną” kompozycję z 1981 roku pt. *Seledynowy balkon*, z przedstawieniem pełnopostaciowego portretu stojącej kobiety na balkonie bloku mieszkalnego widzianego przez malarza latem 1981 roku z okna jego mieszkania-pracowni w Nowej Hucie. Ale w XXI-wiecznej wersji *Seledynowego balkonu*, zamiast postaci żeńskiej (modelki - koleżanki artysty ze studiów w krakowskiej ASP) – malarz umieścił akt młodego mężczyzny, stojącego za barierką tego samego balkonu (z widocznymi na drugim planie przedstawienia ścieżkami na placu zabaw nowohuckiego osiedla – zaczerpniętymi z kompozycji z 1981 roku), „udekorowanego” trzema kaktusami w doniczkach.

Ową banalność, chociaż raczej autentyczność sytuacji, ilustruje akrylowa kompozycja pt. *Bez tytułu (14)* z 2024 roku będąca powrotem do płótna pt. *Zaczyna się we snach* z 1984 roku – z aktem śpiącego młodego mężczyzny, którą w zreinterpretowanej w 2024 roku wersji artysta „rozbudowuje” poprzez dodanie na jej pierwszym planie, centralnie zakomponowanego całopostaciowego portretu stojącego młodego mężczyzny z brodą i wąsami oraz floralnymi kolorowymi tatuażami na rękach i ramionach i tatuażem rysunku gorejącego sercem na prawej piersi. Silnie Hockneyowska *Zielona marynarka* z 1981 roku, z przedstawieniem stojącego profilem do widza po lewej stronie kompozycji, ubranego w zieloną marynarkę i czerwone buty – z „dominantą” czerwonej – centralnie zakomponowanej ściany i stojącą na niebieskim dywanie w paski – czerwoną podróżną torbą, stała się w obrazie *Bez tytułu (184)* z 2023 roku pierwowzorem do pełnopostaciowego, stojącego bokiem do widza

centralnie zakomponowanego męskiego aktu mężczyzny o czterdzieści lat starszego od bohatera z *Zielonej Marynarki*.

Obraz Bez tytułu (7) z 2024 roku, będący jednym z najlepszych aktów młodego mężczyzny, jaki pojawił się w ostatnim okresie na sztalugach w krakowskiej pracowni Wojciecha Ćwiertniewicza, jest reinterpretacją kompozycji *Czerwone buty* z 1984 roku - z przedstawieniem frontalnie sportretowanego mężczyzny w białym stroju i białym „czepcu” na głowie, przepasanego wąskim czerwonym paskiem i obutego w papieskie karminowe buty, którego postać flankuje po prawej stronie sportretowana z lewego profilu kobieta, a po lewej młody mężczyzna – być może alter ego artysty.

Warszawską wystawę dopełniają kompozycja: *Martwa natura z tęczą*” z 1981 roku, *Pocztówka z Loftów* z 1981 roku oraz *Noc* z 1984 roku oraz *A presentation of love - tulipany* namalowana czterdzieści lat przez warszawską wystawą – w 1983 roku, będąca dziełem jak się wydaje specjalnym – bo rodzajem hołdu złożonego greckiemu poecie – Konstandinosowi Kawafisa przez wówczas 28-letniego polskiego malarza.

Jan Wiktor Sienkiewicz
kurator